Rok VIII. Kraków, Sobota 13 Czerwca 1903. Nr. 24.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Kto pracuje dla dobra ludu wytrwale, bezinteresownie, z poświęceniem grosza, czasu i sił swoich przez lat 20, temu należy się od całego narodu wielka wdzięczność i skuteczne poparcie.

Takim robotnikiem pochylonym nad zagonem oświaty ludowej i obrabiającym go gorliwie i skutecznie jest krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Na zebraniu walnem dnia 6 czerwca zaznaczył przewodniczący tego towarzystwa Ks. Kanonik Spis, że gdyby każda książka wypożyczona z bibliotek założonych przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej miała tylko 10 czytelników, to w przeciągu 20 lat korzystałoby 2 miliony czytelników z książek podanych przez kierowników czytelni.

Dla rozszerzenia zdrowej oświaty przyczyniają się tak ci, którzy zasilają fundusze towarzystwa wkładkami, jakoteż kierownicy czytelni, przeważnie p. p. nauczyciele. Największą zasługę ma jeden człowiek, który niezmordowanie pracuje 20 lat tak dalece, że poświęcił własne korzyści i oddał się zupełnie dla rozwoju Towarzystwa i rozszerzenia oświaty. Tym mężem, którego cnót obywatelskich nie można dość pochwalić jest, Dr. Malkiewicz, on jest dźwignią i duchem Towarzystwa.

Aby jednak praca dla oświaty zdrowej przyniosła obfitsze owoce, przyłączcie się do nas szanowni obywatele miejscy i wiejscy. Jeżeli nie możecie przystąpić pojedyńczo jako członkowie do Towarzystwa oświaty ludowej z wkładką roczną 2 koron, to przyłączcie się do nas zbiorowo, t. j. czytelnie, kasy Raifeisena, kółka rolnicze, gminy. Dotychczas należą do Towarzystwa następujące gminy: Bieśnik 4 k.; Czarna Wieś 10 k.; Gliniany 2 k.; Jawornik 4 k.; Jaworzno 10 k.; Jurczyce 2 k.; Kołaczyce 5 k.; Kończyska 4 k.; Liszki 5 k.; Lusławice 4 k.; Łęki 4 k.; Płoki 10 k.; Przyborów 2 k.; Słona 4 k.; Sokołów 8 k.; Wesołów 4 k.; Wiśnicz 4 k.; Zygodowice 4 k.

Tylko kilkanaście czytelni płaci wkładkę, choć Towarzystwo zasila 874 czytelni książkami. Także tylko kilkanaście kółek rolniczych płaci roczną wkładkę, chociaż członkowie kółek rolniczych korzystają z książek umieszczonych w bibliotece czytelni.

Wszyscy pracujmy dla dobra ojczyzny, wszyscy wspierajmy się wzajemnie.

List z Wiednia.

W piątek, tj. 5 czerwca miało przyjść w Izbie do ostatecznej uchwały co do spoczynku niedzielnego, tymczasem wskutek nagłych wniosków wniesionych przez Czechów i Słoweńców, sprawa cała odwlekła się.

Poseł czeski Choc interpeluje, dlaczego austryacki następca tronu w jednym z teatrów wiedeńskich słuchał i oklaskiwał pieśni, które Czechów obrażają; drugi poseł czeski Klofacz, który odbył podróż po Bałkanie, interpeluje ministra handlu, by ten zaprzeczył, iż poseł Klofacz nie brał od rządu żadnej zapomogi na tę podróż.

Na te interpelacye nastąpi dopiero odpowiedź w przyszłym tygodniu.

Poseł słoweński Borcicz w sprawie chorwackiej stawia 3 wnioski:

1) by rząd podał przyczyny, dla których cesarz nie przyjął deputacyi chorwackiej;
2) aby przeprowadzono ścisłe dochodzenie z powodu wypadków w Lublanie i przedłożono Izbie sprawozdanie a
3) aby rząd austryacki porozumiał się z rządem węgierskim co do naruszania tajemnicy listowej dla listów przychodzących do Chorwacyi.

Przy głosowaniu uchwalono tylko drugi wniosek.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się 9-go tj. we wtorek; nadto przepowiadają, iż parlament i w lipcu obradował będzie, jeżeli ugoda austro-węgierska i prowizoryum budżetowe uchwalone nie będzie do końca czerwca. Rzeczywiście, że tak być może, jeżeli Izba zajęta będzie ciągle wnioskami nagłymi.

Koło polskie odbyło posiedzenie w sobotę, na którem obradowano nad odpowiedzią prezydenta ministrów, jakiej tenże udzielił komisyi parlamentarnej Koła w sprawie żądań, jakich domaga się Koło od rządu, a mianowicie:
1) Podwyższenia subwencyi na melioracye;
2) sprawa hadlu nierogacizną, tj. odszkodowanie dla Krakowa i Białej za utworzenie kontumacyi na żądanie rządu;
3) zniżenie taryfy przewozowej dla nierogacizny; reforma dotychczasowego sposobu pobierania podatków spożywczych od nierogacizny (jest to podatek niesłuszny od sztuki, albowiem węgierskie świnie są większe niż galicyjskie, więc Węgry płacą stosunkowo mniejszy podatek, a Galicya większy) — dalej w sprawie zabudowania potoków górskich oraz decentralizacya dostaw wojskowych, tj. by nie Wiedeń zaopatrywał potrzeby dla wojska w Galicyi, ale by Galicya sama dla wojska stojącego w kraju, potrzeby zaspakajała.

Rząd na te żądania Koła nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi, dlatego wyjaśnienia w tym względzie były już poufnie w Kole omawiane.

W sprawie zaś zniżenia ceny soli kuchennej jest ze strony Koła wniesiona rezolucya i nad nią będą się toczyły w Izbie obrady, ale prawdopodobnie dopiero w jesieni.

Jan Wojtyga.

Wiadomości z całego świata.

Nowy gwałt rosyjski. Warszawski korespondent „*Dziennika Poznańskiego*“ donosi, że w prowincyonalnych seminaryach duchownych już od zeszłego roku odbywają się pisemne egzamina alumnów z literatury i historyi rosyjskiej w ten sposób, że temata nadsyła władza rządowa. Tego roku gubernator warszawski Martynow unieważnił cały egzamin alumnów z powodu, że regens seminaryum oświadczył, iż alumni przyjąć mogą temata z literatury i historyi rosyjskiej jedynie od swej duchownej władzy.

Wiedeń. Wiedeńskie biuro korespondencyjne otrzymało następującą wiadomość z Petersburga:

Minister oświaty otrzymał cesarskie pismo odręczne z poleceniem, aby z początkiem nowego roku szkolnego dopuścić we wszystkich szkołach średnich Królestwa Polskiego udzielanie nauki rzymsko-katolickiej religii w języku polskim. Od r. 1880 w 6 szkołach średnich była przepisaną nauka religii dla katolików w języku rosyjskim.

Bałkan. Z wilajetu adryanopolskiego donoszą o zaciętych starciach z trzema bandami we wsi Sarokina. Banda uprowadziła greckiego obywatela Niko Albantisa i zażądała za niego 300 funtów okupu. Ponieważ pieniądze na czas nie nadeszły, Albantisa ukrzyżowano. Patrole znalazły go już nieżywego na krzyżu.

— W pobliżu wioski Kowcza toczyła się 26 maja krwawa bitwa między dwoma bandami a tureckim oddziałem. Po stronie powstańców poległo 8, po stronie Turków 5 chłopa. — Inna banda obsaczyła niespodzianie oddział turecki pod Kadikojem i ubiła 5 ludzi.

— W Klissie, w okręgu Dżumskim, stoczył oddział powstańców bułgarskich 29 maja krwawą bitwę z wojskami tureckiemi. Bitwa skończyła się porażką Bułgarów, którzy 4 ludzi stracili, a wielu mają rannych. Po stronie tureckiej nie ma podobno strat żadnych. Bułgarzy cofając się, zdołali unieść rannych z pola bitwy, przez co jednak zarazem ułatwili wojskom tureckim pościg, gdyż obfite ślady krwi zdradziły kierunek, w którym się oddział cofnął.

— Z uwięzionych w Salonice Bułgarów wypuszczono 400 na wolność a tylko 26 zatrzymano w więzieniu, którym udowodniono współudział w zamachu dynamitowym na bank otomański w innych zaburzeniach.

— W Velez znalazły władze mnóstwo bomb.

Uwięziono znowu wielu Bułgarów i odstawiono ich do Saloniki.

Włochy. Demonstracye studentów przeciw Austryi trwają we wszystkich miastach uniwersyteckich dalej. W Rzymie zmusili studenci profesorów do zaprzestania wykładów. — W Palermo przyszło do starcia z policyą. Batalion wojska przywrócił porządek; wiele osób aresztowano. — W Mesinie jeden robotnik, gdy chciał uwolnić aresztowanego studenta, został ciężko przestrzelony w pierś z rewolweru, co wywołało wielkie wzburzenie. Tłum z dzikimi okrzykami przeciągał przez ulice miasta i chciał demonstrować przed konsulatem austro-węgierskim, ale wojsko rozproszyło demonstrantów.

Podobne zajścia wydarzyły się w Katanii, Turynie i innych miejscowościach. — Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych policya występuje ostro przeciw demonstrantom.

Włochy. Z Rzymu donoszą do gazet wiedeńskich, iż we wszystkich większych miastach włoskich urządzono w środę i czwartek demonstracye przeciw Austryi. W Medyolanie spalono na placu chorągiew austryacką. Władze policyjne nie wkraczają, baczą tylko pilnie na to, aby demonstracye nie odbywały się przed konsulatami austryackimi.

Rosya. Z Petersburga donoszą że, wielu obywateli żydowskich w Petersburgu otrzymało listy z groźbą, iż spotka ich wkrótce taki sam los, jak żydów w Kiszyniewie. Z tego powodu mnóstwo rodzin żydowskich opuściło na czas uroczystości jubileuszowych miasto i udało się do Finlandyi lub zagranicę, obawiając się, że właśnie w tym czasie może przyjść do zaburzeń antysemickich. — Zeszłego piątku wybychł na placu Aleksandra, gdzie znajdują się liczne sklepy żydowskie, nagły popłoch. Powodem była okoliczność, iż ktoś głośno na ulicy zawołał: «Chcą zabijać żydów!» W tej chwili powstało ogromne zamięszanie, które wzmagało się jeszcze bardziej wskutek tego, że właśnie ukazał się na placu tłum przeciągających robotników. Żydzi poczęli uciekać, powstał ścisk. Nareszcie zjawiła się policya i nakazała natychmiast pozamykać sklepy.

Francya. Dni rządów hultajskich Combesa zdają się być policzone. Właśni jego stronnicy poczynają go odstępować. To też jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy Combes otrzyma wotum zaufania w senacie, a w razie klęski rad nie rad będzie musiał pójść na odstawkę.

Gazety francuzkie piszą, iż prezydent Loubet wyjedzie napewno w październiku do Rzymu, aby złożyć wizytę królowi włoskiemu. Tem samem uznałby Loubet, jako naczelnik kraju katolickiego, prawność zajęcia Rzymu przez rząd włoski. Loubet chciałby i Ojcu św. złożyć wizytę lecz z tego chyba nic nie będzie, bo uznając prawność zaboru Rzymu, naruszył, jako katolik, swoje obowiązki wobec kościoła. Z tego to powodu katoliccy monarchowie, cesarz austryacki, królowie hiszpański i portugalski, po r. 1870 jeszcze ani razu nie byli w Rzymie.

Statystykę zaburzeń chorwackich zestawia zagrzebski *Obzor*. Według tego obliczenia, do Zielonych Świąt zabito pięciu chłopów, pięciu raniono śmiertelnie, trzydziestu ciężko. Dziennik wymienia przytem wszystkie nazwiska. Aresztowano przeszło 2000 ludzi w samym zagrzebiu 450, w tem 12 pań. Tylko mniejszą część aresztowanych wypuszczono na wolność. Za stanowisko zajęte wobec rozruchów, zasuspendowano ośmiu urzędników. Demonstrowano w 58 miejscowościach, w dwóch powiatach zaprowadzono sądy doraźne, w czterech miejscowościach innych powiatów stan wyjątkowy. Z 70 zapowiedzianych zgromadzeń w sprawie samodzielności finansowej Chorwacyi pozwolono tylko na dwa. Opozycyjne pisma w ostatnich dwóch miesiącach konfiskowano 201 razy w samym maju 114. Szesnastu studentom odebrano stypendya, kilku relegowano.

Jak się ubierać?

Niejednemu zapewne dziwnem się wyda owo pytanie i bez namysłu odpowie: Jak kto może — w co kto ma. A jednak tak nie jest i nie powinno być. Ubiór bowiem nietylko okrywa ciało, ale i jest oznaką, do jakiej warstwy społecznej człowiek się zalicza. Nie potrzebuję chyba powtarzać, że człowiek powinien ubierać się porządnie, a skromnie i czysto, bo przecież »jak cię widzą, tak cię piszą«. Mimowoli jednak ciśnie mi się pod pióro uwaga, dotycząca stroju narodowego, zwłaszcza stroju włościańskiego. Strój włościanina-Polaka, z którejkolwiek części Polski, czy to z Krakowskiego, czy z Królestwa Polskiego, czy z Poznańskiego jest strojem bardzo pięknym i nietylko bawi oko pięknym krojem i barwami, ale daje przedwszystkiem poznać, kogo mamy przed sobą. Jakżeż niemądrze robią ci, którzy strój narodowy zarzucają, przebierając się w suknie miejskie, w których im ani nie jest do twarzy, ani wygodnie. Jaki taki wróciwszy z wojska, wstydzi się wziąść na siebie pięknie skrojoną płótniankę, kierezyę lub kożuch, lecz kupuje w mieście stary zniszczony »mantel« (płaszcz) oficerski i paraduje w nim, jakby w uroczystym stroju. Jaka korzyść z tego mantla, tych przenoszonych spodni, takiej oficerskiej starej bluzy? Oto ta, że wprawdzie taki niby wystrojony urlopnik wygląda w niej na miejskiego chłopaka, ale zato ubranie takie, niestosowne do ciężkiej pracy wieśniaczej, drze się prędko i nie wróci tych pieniędzy, jakie w mieście »handełesowi« zapłacić było trzeba, a za które możnaby sprawić porządny strój włościański.

Jest jeszcze inna niby korzyść, o której kupujący takie przenoszone »mantle« nawet nie wie. Nieraz ten i ów kupi taki mantel zleżały w składzie handełesa i nawet nie wie, skąd po pewnym czasie zapada w chorobę, o której mu się nie śniło. Skąd ta choroba? Z ubrania przenoszonego!

Śmiejesz się czytelniku! Jak to może być? Może być i jest. Każda prawie choroba ludzka a najwięcej najcięższe i najbrzydsze rozszerzają się zapomocą drobnych okiem ludzkiem niedostrzegalnych żyjątek zwanych mikrobami i bakcylami. Mikroby te i bakcyle żyją wszędzie, a człowiek, którego chorobę one spowodowały, ma ich koło siebie pełno. Siedzą też

one niewidzialne i w ubraniu, a skoro dostaną się do ciała ludzkiego, rozpoczynają pracę, powodując chorobę. Kupiwszy taki mantel lub bluzę, nie wie ten i ów, kto to ubranie nosił, człowiek zdrowy czy chory. Na tysiące możnaby naliczyć wypadków ciężkiej choroby i śmierci spowodowanych noszeniem ubrań po ludziach chorych i chorobą zarażonych. Znane są też liczne wypadki, gdzie urlopnik z »mantlem« zawlókł do wsi chorobę, przedtem nieznaną, narażając cale rodziny na utratę tak drogiego każdemu zdrowia. Ale nietylko urlopnicy zawlekają do wsi stare mundury, a z nimi głupią jakąś modę i choroby. Są i starsi włościanie, którzy służąc dawniej przy wojsku, zamiast kupić sobie ładną płótniankę, kupują przenoszone mantle. Czy dobrze robią? Wątpię! I sądzę, że każdy mi odpowie, nie! Bo czy jest w tym jaki, że tak powiem, interes? Za stary mantel, który jest wiatrem podszyty, zapłaci tyle, ileby dał za piękną płóciennicę, a nie wiele musi dopłacić, by sobie kupił ładną, trwałą kierezyę. Kupując »mantel« ma szmatę przenoszoną, z zarazkami choroby, nietrwałą i wygląda w nim, jak jakie pośmiewisko, ni to żołnierz, ni to chłop, kupując płóciennicę lub kierezyę, ma porządny, trwały przyodziewek i wygląda jak prawdziwy polski włościanin. A z narodowego punktu widzenia co lepsze? Uczymy się z każdym rokiem, dowiadujemy się czegoś więcej o Polsce, przekonywujemy się, że my nie »cesarscy chłopi« lecz polscy, na polskiej ziemi osiedli — a strój nasz tak sami zaniedbujemy i pozbawiamy się jednego z najpiękniejszych rysów charakteru polskiego.

Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie prawdę, ile w tym kierunku zaniedbaliśmy, a starajmy się naprawić złe, jeżeli nie u siebie, to u drugich. Wytykajmy im to zaniedbanie i nawróćmy ich na dobrą drogę. Nie szukajmy cudzych bogów, niemieckich mantlów, bluz i króciutkich spodni, ale wróćmy do naszych pięknych, narodowych strojów, które są naszą dumą i chlubą.

Zwłaszcza bracia, którzy emigrują, niech pamiętają o tem i niech przypomną sobie słowa poety:

Cudze chwalicie, — swego nie znacie. .

Jeśli kto nie zna swego rodzinnego stroju, niech go pozna, pokocha i jak skarbu narodowej sławy pilnuje i strzeże. *Antoni J. Mikulski.*

O fałszywej miłości macierzyńskiej słów kilka.

Sprawie wychowania błogiego w skutki, stoi bardzo często na przeszkodzie fałszywa miłość macierzyńska. Nazwałem ją tak dlatego, że miłością właściwie nie jest, ale jej zepsuciem. Widzimy, że miłość ta nie pozwala matce według przekroczenia dziecka swego ukarać, wyciska ona łzy matkom, gdzie tego nie potrzeba; ta miłość wreszcie zaślepia tak oko matki, że ta nie widzi złych postępków dziecka, a ucho głuchem się staje na odgłos przygryzań i docinków, któremi ją własne dziecko darzy i taka prawdziwie biedna matka cieszy się, że ma «mądre dziecko» lub że jest zuchowate, gdy innym dokuczyć potrafi. Ale biada takiej matce, bo prócz odpowiedzialności przed Bogiem, ani ona, ani społeczeństwo z tak wychowanego dziecka pociechy mieć nie będzie. Codziennie patrzymy na matki, z jak godnem politowania zachowaniem się traktują przekroczenia i wybryki swych dzieci.

Pewna matka miała jednego syna, który ufny w swą bezkarność, dokuczał i starszym i młodszym. Razu jednego synalek ten z nienawiści do pewnej osoby, dziecku niemowlęciu tej ostatniej dokuczał i kogo jeszcze do tego namawiał. Gdy matka synalka dowiedziała się o tem, nie ukarała go, ale jeszcze na matce pokrzywdzonego zemstę swą wywrzeć chciała.

Zadużo mamy podobnych przykładów, aby ich więcej przytaczać. Opowiada lud o pewnym zbrodniarzu, który stojąc pod szubienicą obecnej tam matce ostatnie jeszcze słowo do ucha chciał powiedzieć. I zamiast słów, odgryzł jej zbrodniarz ów ucho mówiąc: «Masz matko za to, iż głuchą byłaś na wybryki moje, masz za to wychowanie, które odebrałem od ciebie, a które mnie pod słup zaprowadziło».

A czyż i owa legenda o brzozie gryżyńskiej nie jest odstraszającem przykładem dla matek, z lekkiem sercem traktujących wybryki swych dzieci?

Wiemy, ile matek siebie i dzieci przez tę właśnie fałszywą miłość unieszczęśliwiło; wiemy, że najwięcej osobników nieporadnych, wydelikaconych przez pieszczoty matek i złe wychowanie, stalo się ich i otoczenia ciężarem.

Taki osobnik, stawszy się kiedyś wolnym zupełnie, nie będzie słuchał nikogo, bo tego od rodziców się nie nauczył, będzie mu się zdawało, że jest osią około której wszystko obracać się musi. Gdy to zaś nie nastąpi, nabierze osobnik ów żalu do świata, do otoczenia; uczuje jakąś próżnię w życiu, której niczem zapełnić nie może. Aby próżnię tę uzupełnić szuka towarzystwa w kieliszku, odwiedza miejsca i osoby niemoralne, uczuwa wreszcie jakiś przesyt, no i często się zdarza, że szpital lub samobójstwo kładzie kres jego życiu.

Z fałszywej miłości macierzyńskiej wypływa również przesadne pieszczenie się z dziećmi i długie wodzenie tychże na pasku. Rozprawię się tu tylko z tem pierwszem z uwagi, iż to u ludu często się spotyka, choć nierównie mniej, niż u warstw inteligentnych. Widzimy, jak matka nieraz obsypuje dziecię swe pocałunkami po całem ciele, nawet po nogach, tedy przypomnimy im zdanie poety:

»Matka która z pieszczoty nogi dziecka całuje,
Pewnie mu na nie kajdany gotuje«.

A więc matki, które gazetę bierzecie go ręki, lub z niej słyszycie, weźcie te słowa do serca, przywiedźcie sobie na myśl, czy i wy przypadkiem nie postępujecie podobnie. Nie wychowujcie sobie i społeczeństwu ciężarów, okażcie więcej stanowczości w wychowywaniu swych dziatek, a mniej pieszczot, bo nam trzeba ludzi tęgich, a same kiedyś, patrząc na swoje pociechy, doznacie błogiego uczucia dobrze spełnionego obowiązku. Wszak jesteśmy Polakami, narodem nieszczęśliwym i biednym, więc tem bardziej musimy zwrócić uwagę swą na przyszłość, a przyszłość tą znośniejszą będzie, jeżeli dzieci nasze dla niej dobrze wychowamy.

Fr. K.

POGADANKA DUCHOWNA.

Powołanie nasze jest: Adoracya Boga, czyli uwielbienie.

Wyznajcie Mu, bo dobry i wywyższajcie Go w czynach waszych.
Św. Franciszek list XII.

Wszyscy jesteśmy stworzeni do ustawicznej, ciągłej adoracyi czyli uwielbienia Boga. Jak w niebie Aniołowie, tak na ziemi rozumne stworzenia, ludzie, powołani do chwalenia Boga, powinni miłością z całego serca i duszy nieustannie śpiewać pieśń uwielbienia na cześć swojego Stwórcy. Dla nauczenia nas tej adoracyi — Jednorodzony Syn Boży Jezus Chrystus przyszedł z nieba na ziemię i przykładem swoim wskazał nam sposób uwielbiania Boga — modlitwą, spełnianiem woli Bożej, pracą, ofiarą, cierpieniem. Cudownym sposobem, Jezus, został z nami ukryty w Najświętszej Hostyi, aby razem z nami nieustannie zjednoczony uwielbiał Swojego Przedwiecznego Ojca Boga. My zaś wszyscy koło naszego w Najświętszej Hostyi ukrytego Pana Jezusa, jak dziateczki koło najlepszego Ojca zbierać, skupiać się mamy i wraz z Jezusem łącznie modlitwą, pracą i ciągłą ofiarą trwać z Nim na adoracyi. Jezus umiłował nas i wydał samego siebie za nas; z wdzięczności za tak wielkie poświęcenie się Jego, myśmy Go też uwielbiać i adorować powinni. Przez Jezusa i w Jezusie nasze uwielbienie Boga nabiera skuteczności i znaczenia. On został z nami, aby odbierać podane prośby nasze i Bogu Ojcu je przedstawiając, wstawiał się za nami. Każdy Ołtarz, w którym przechowujemy Najświętszą Hostyę, jest stolicą łaski i miłosierdzia— jest przybytkiem i tronem najmiłościwszego adwokata, obrońcy wszystkich nieszczęśliwych i szczęśliwych dusz. Jezus w Najświętszej Hostyi w kościele to nietylko najdroższy skarb, ale dawca wszelkich łask i skarbów, to nasz Bóg-Człowiek, składający godną adoracyę Bogu za wszystkie narody i pokolenia ziemi, zapominające o uwielbieniu Stwórcy. Wieczna adoracya Jezusa z nami przebywającego, jest nam zachętą do spełniania obowiązku naszej wzajemności i wdzięczności. Miłość za miłość, poświęcenie za poświęcenie, adoracyę adoracyą spłacać winniśmy.

Jezus w Hostyi za nas ciągle adoruje i uwielbia Boga Ojca, my zaś mamy obowiązek uwielbiać i adorować Pana Jezusa.

Do tej adoracyi wzywa nas sam Bóg prawem przykazania, prawem Kościoła, przykładem świętych.

Z pośród wielu tysięcy adoratorów — osobliwszą seraficką miłością i uwielbieniem Boga pałał święty Franciszek. Jako młodzieniaszek wyrywał się z grona towarzyszów -- opuszczał zabawę z ludźmi, udawał się do kościółka lub kaplicy, w której był Najśw. Sakrament i tu, na twarz upadając, głęboko zatopiony w Tajemnicy Miłości, wołał: O zadziwiająca wzniosłości! o zdumiewająca łaskawości, o wspaniała pokoro! Pan wszechświata, Bóg z Boga, Syn Boży tak się poniża, iż dla naszego zbawienia pod małą chleba postacią tu się ukrywa. Rozważajcie ludzie tę niepojętą pokorę Boga i wylewajcie przed Nim serca wasze a sami upokarzajcie się. (List św. Franciszka XII).

Wychodząc z adoracyi Pana Jezusa, przepełniony bywał szczęściem radości i słodyczą, z czego przed jednym z przyjaciół zwierzając się, mówił: «Znalazłem skarb najdroższy». Gdy widział, że ten skarb najdroższy nie jest należycie strażą obwarowany — nie zamknięty, opuszczony i zapomniany, wielce nad tem ubolewając, pisał listy do zarządców kościołami lub kaplicami i prosił o większą pieczę nad tą Najśw. Tajemnicą. «Z miłością całując nogi wasze, proszę i błagam, abyś wszelkie uszanowanie i wszelką cześć okazywał Ciału i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa». O ile mógł, już jako młodzieniec dopomagał kapłanom do przyozdobienia kościołów — tych domów Bożych, w których był Jezus w Przenajśw. Sakramencie. Sprzedał wszystko i grosz obrócił na odrestaurowanie trzech kościołów, w nich przedewszystkiem urządził ozdobne i mocno zamykające się tabernakulum, aby świętokradzcy, saraceni, bezbożnicy, nie potrafili wykraść tak łatwo Najdroższego skarbu jego miłości. Trzy kościoły, to trzy ulubione przybytki św. Franciszka do adoracyi Boga, w nich tygodniami całymi pozostając, adorował czyli uwielbiał P. Jezusa i do tej adoracyi i innych towarzyszów zachęcał. *O. Flor., Kapucyn.*

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Upraszamy o uiszczenie należytości za rok 1903. Prenumeratę płaci się z góry.

Nadto prosimy o rychłe nadesłanie pieniędzy za pobrane Kalendarze „Prawdy“.

Rozszerzajcie tę pożyteczną wiadomość pośród znajomych, że można przedpłacać „Prawdę“ odtąd do końca roku za 2 korony. Kto zatem pośle dwie korony do redakcyi „Prawdy“ będzie otrzymywał co tydzień gazetę do końca tego roku. Nadto ma prawo nabyć kalendarz „Prawdy“ na rok 1904 za zniżoną cenę.

Z dniem I czerwca b. r. zostaje zmieniony rozkład jazdy na przestrzeni Lwów—Stryj, skutkiem czego został wydany I. dodatek do ściennego jakoteż do kieszonkowego rozkładu jazdy ważnego od 1 maja b. r.

Handel dziewczętami. Już kilka razy pisaliśmy o zbrodniach, których dopuszczają się handlarze dziewczętami. Obiecują dziewczętom, że dostaną dobrą służbę, a tymczasem sprzedają je do domów rozpusty. Dziewczyna nieraz uczciwa zostaje niewolnicą na całe życie. Już wiele takich dziewcząt wyratowały z piekła rozpustników i od zguby wiecznej ŚS. Felicyanki w Ameryce. Z przyjemnością dowiadujemy się, że powstało stowarzyszenie międzynarodowe w celu ratowania nieszczęśliwych dziewcząt. Do wsi i miast przychodzą często ajenci i wabią dziewczęta wielkiemi obietnicami. Ajentom pomagają osoby mieszkające w naszych wsiach i miastach. Ktoby wiedział o takich stręczycielach lub stręczycielkach niech napisze o tem do Wiednia pod takim adresem: Sekretaryat austryackiej ligi do zwalczenia handlu dziewczętami Wiedeń IX. Brunbadgasse 7. Piszący mogą być pewni, że sekretaryat nie wyda ich nazwiska.

Zamordowanie emigranta. Z Oświęcima piszą nam: Przed trzema dniami spostrzeżono w lasku koło Mysłowic mężczyznę brodzącego we krwi i dającego słabe znaki życia. Zawiadomiona o wypadku żandarmerya pruska przybyła bezzwłocznie na miejsce. Oczom przybyłym przedstawił się straszny widok. Na murawie leżał młody chłopak, strasznie nożem pokaleczony, jęczący słabym głosem: „Moje 17 rubli“. Były to jego ostatnie słowa. Przy nieszczęśliwym, na ciele którego znaleziono 29 ran kłutych, odkryto paszport rosyjski na nazwisko Jana Seredy, lat 18, z Rożańca, gub. lubelskiej. Śledztwo wdrożone wykazało, że Serada wyjechał razem z bratem do Ameryki, lecz z powodu choroby został w Hamburgu do domu zwrócony. O ile można było stwierdzić z zeznań świadków, którzy widzieli go w Mysłowicach, przyczepił się do nieszczęśliwego emigranta jakiś żyd, który pod pozorem dostarczenia mu pracy, zaprowadził Seredę w las i tam go w bestyalski sposób zamordował. Władze bezpieczeństwa śledzą energicznie za owym potworem.

Straszny wypadek na morzu. Parowiec angielski „Underveld“ płynący do Ameryki, zderzył się ze statkiem szwedzkim, przyczem zginęło z okrętu angielskiego 22 podróżnych, przeważnie włoskich i austryackich. Byli też pośród nich wychodźcy z naszego kraju. Oto nazwiska tych, którzy znaleźli śmierć w odmętach morskich: Dmytro Basiuk, Wasyl Kowalek, Wasyl Zelema, Anastazya Marcia, Katarzyna Daniszczuk, Jan Bohosiewicz, Jan, Alfonsa i Antonina Kaplikowie, Stanisław i Marya Strzeleccy, Paweł Popowicz i Ludwik Świrski.

Unici w wojsku. W Odesie znalazło się 89 rekrutów, którzy będąc Unitami nie chcieli składać przysięgi przed popem, gdy ich brano do wojska. Pociągnięto ich do przysięgi w Odesie, ale Unici znowu odmówili stanowczo. Skazano ich przeto na 3 dni aresztu, grożono sądem wojennym — nie złamało to jednak ich oporu. Tymczasem jakiś oficer Polak napisał o zajściu do Petersburga, przedstawiając, że rekruci uważając się za katolików, nie chcą składać przysięgi przed popem. Odpowiedziano stamtąd, że należy dozwolić im złożyć przysięgę przed katolickim księdzem. Ale miejscowa starszyzna wojskowa nie dała za wygraną, pragnąc postawić na swojem. Chwycono się tedy ostatecznego środka. W sam prawosławny wielki piątek zaprowadzono naszych rekrutów do prawosławnego soboru; plac przed soborem otoczono silnym kordonem wojska, archijerej w asystencyi licznej starszyzny wojskowej przekładał konieczność złożenia przysięgi na wierność carowi. Na dzielnych Unitów nie podziałała ani mowa archijereja, ani groźna postawa tysięcy wojska, ustawionego na placu przed soborem. Odmówili. „Więc odmawiacie przysięgi na wierność carowi?“ spytał ich jeden ze starszyzny wojskowej. W pytaniu tem mieściła się oczywista łapka, w razie twierdzącej odpowiedzi, rekrutów oddanoby przed sąd wojenny. Ale nasi chłopcy byli nie w ciemię bici. „Nie odmawiamy przysięgi,“ odpowiedzieli, „ale chcemy przysięgać w kościele katolickim przed katolickim księdzem.“ Była to ostatnia próba złamania ich oporu. Wprost z soboru zaprowadzono ich do katolickiego kościoła, gdzie też przysięgę złożyli.

Gorlicka Rada powiatowa. W poniedziałek dnia 25 bm. odbyły się wybory Rady powiatowej z kuryi włościańskiej. Udział w wyborach był ogromny, bo na 237 uprawnionych głosowało 212; ostateczny wynik głosowania stwierdził pełne zaufanie do programu ustępującej Rady powiatowej i jej prezesa. Ogromną większością, wynoszącą cztery piąte ogólnej liczby głosujących, przeszła lista marszałkowska. Wybrano: marszałka Szczanieckiego, ks. Klemensa Kopystyńskiego, ks. Antoniego Tenczara i włościan: Kazimierza Kwaśnika, Jędrzeja Kosińskiego, Jędrzeja Ciślaka i Teofila Pełesza. Z miast wybrani zostali we wtorek: dr. Józef Radomski, adwokat i burmistrz miasta Gorlic i ks. Leon Pastor, poseł do Rady państwa.

Wybory do Rady powiatowej w Lisku odbędą się: z grupy gmin wiejskich (12 członków) d. 1 lipca, z grupy gmin miejskich (4 członków) d. 2 lipca, z grupy najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców (2 członków) d. 6 lipca, z grupy większej własności ziemskiej (8 członków) dnia 8 lipca.

Budowa portu w Nadbrzeziu. Wskutek nacisku kraju, Namiestnictwo wzięło samo budowę portu w Nadbrzeziu, a tak usunięto od tych robót obcą firmę wiedeńską, a razem z tem i Włochów. Roboty będą wykonywane przez ludzi naszych i naszych przedsiębiorców.

Ks. Huciński u Mazurów. Niestrudzony w gorliwości, gdy chodzi o dobro ludu, ks. Huciński przybył do powiatu wadowickiego w tym celu, ażeby przedstawić włościanom korzyści z parcelacyi Wolicy w powiecie samborskim.

Ks. Huciński zwiedził gminy: Radziszów, Rzozów, Kopankę, Zelczynę gdzie urządził pogadankę w domu Walentego Placka. Tu przybył wójt i inni gospodarze i okazali wielkie uznanie dla ks. Hucińskiego za jego poświęcenie dla sprawy narodowej. Jeden z gospodarzów przybędzie zobaczyć obszar dworski w Wolicy, ażeby się przekonać w jakim stanie znajdują się grunta.

W Ochodzy doznał ks. Huciński bardzo gościnnego przyjęcia w domu hr. Romera. W Ryczowie poparł sprawę ks. Proboszcz Krupa, a zamożni gospodarze z Ryczowa z pewnością przesiedlą się do Wolicy. Także w Spytkowicach można się spodziewać dobrych skutków, gdyż ks. Wikary zajął się gorliwie tą sprawą.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziła podróż i słowa ks. Hucińskiego pośród włościan w Szaflarach, powiatu nowotarskiego, gdzie X. Proboszcz Rottermund okazał wielką życzliwość dla sprawy.

Ks. Huciński nie mógł zwiedzić wszystkich gmin, z których ludność chętnieby się przesiedliła do Wolicy, dlatego przybędzie w te strony dnia 23 czerwca, jeżeli nie dozna jakiej przeszkody znacznej.

Szczęść Boże gorliwemu kapłanowi i miłośnikowi Ojczyzny. Lud nasz kochający takich kapłanów, chętnie posłucha głosu ks. Hucińskiego, który wybuduje kościół w Wolicy na rozparcelowanym obszarze, a w ten sposób powstanie osobna parafia.

Na kościół w Wolicy złożyli: Wielm. N. N. w podróży 1 kor.; Katarzyna Gorgoszowa z Nadyb 2 kor.; Jan Marek, gospodarz z Węgier 1 kor.; Ks. Gołba, redaktor 2 k.

Własności drzew. Mało nam są znane własności lecznicze drzew w kraju rosnących, więc dobrze będzie zaznajomić się z niektóremi, a mianowicie:

Ze sosny, miazga z pod kory, służy jako balsam na trędowatość, duszność, suchoty i szkorbut; młode pędy jako herbata, czyszczą krew i wzbudzają poty; pył zaś kwiatowy szkodzi bydłu a szczególnie owcom; olejek z drzewa gubi brodawki; kadzidło z żywicy rozpuszczone w gorącej wodzie, leczy suchotników.

Ze świerka, młode pędy pomocne na szkorbut, olejek z szyszek w czerwcu zebranych na lekarstwo zewnętrzne, naciera się niem bowiem reumatyzmem objęte części ciała; wyziewy lasów świerkowych i jodłowych wzmacnia ją chore płuca.

Z gałązek jodły dobra wódka; z wierzchołków tychże i ze szyszek odwar usuwa szkorbut, wrzody nóg, leczy suchoty; pył kwiatowy pomocny bardzo na kaszel u dzieci.

Z modrzewiu hubka, agricum zwana, potrzebną do aptek; terpentyna chroni od zgnilizny i ma moc rozgrzewającą; leczy rany, wrzody, puchlinę.

Trociny z cisu, tj. odwar zimny z nich podawany niekiedy psom, chroni je od wścieklizny. Łyżki z cisu, podobnie jak bursztynowe mają mieć własność odkrywania trucizny.

Gałązki i jagody z jałowcu jako kadzidło czyszczą powietrze, zwłaszcza przy chorych. Odwar z jagód dobry na puchlinę, reumatyzm, hemoroidy, nieczystość skóry; olejek na wielką chorobę; wierzchołki smażone w cukrze na duszność w piersiach; kąpiel z odwaru gałązek i jagód dobra na podagrę, szkodzi zaś w gorączce, zapaleniu, w rozdrażnieniu nerwów, w plucia krwią.

Z dębu kora namoczona w winie dobra na febrę jak china; taż kora i liście gotowane w winie leczą chore dziąsła, ból gardła, wrzody, rany; odwar z wiorów spędza puchlinę z nóg; żołędzie dębowe upalone i używane jako kawa skuteczne na kamień; gałki z liści tamują zbytni upływ krwi; woda z młodych liści dobra na suchoty; kielichy żołędziowe na febry, biegunki, kobiece cierpienia; hubka dębu tamuje krew; jemioła, odwar z niej leczy paraliż, robaki, wielką chorobę, kolki i zawrót głowy.

Z buku liście wyciągają ogień z wyrzutów na ciele, z ran, z dziąseł i twarzy spuchniętej; owoc czyli bukiew nad miarę użyta, sprawia zawrót głowy i kolkę.

Z klonu gałązki chronią mąkę od molów; odwar z kory ma moc ściągającą i leczy ból zębów.

Uroczystości salezyańskie. Nadesłano nam następujące wiadomości: Uroczystości salezyańskie, o których swego czasu donosilśmy, odbyły się z takiem powodzeniem, jakiego się nikt nie spodziewał. W zjeździe Pomocników salezyańskich, który trwał od 14 do 16 maja, brało udział 3 kardynałów i 30 biskupów. Między tysiącznemi życzeniami odczytano telegramy Eminencyi X. kardynała Puzyny i N. X. biskupa Nowaka. Liczba pątników, którzy nietylko z Włoch i całej Europy, ale i z Ameryki i Azyi na uroczystą koronacyę obrazu Wspomożycielki Wiernych przyjechali, przechodziła 200.000. Od 14 do 25 maja Kościół Wspomożycielki na Valdocco, obszerny plac Maria Ausiliatrice i bliskie ulice były tak zapchane ludem, że wszelki ruch był uniemożliwiony. Dnia 17 maja biskup salezyański ks. Cagliero odprawił sumę, na której był obecny ks. kardynał Richelmy, delegat Leona XIII. otoczony przedstawicielami dworu papieskiego i trzydziestu biskupami. Po Mszy św. ks. kardynał delegat wszedł po wspaniałych schodach ku obrazowi i w imieniu Ojca św. włożył drogie, złote korony na głowę Dzieciątka i Najśw. Panny. Wówczas tysiące ludu zebranego w świątyni, na placu i ulicach, uniesione zapałem, wydały gromki okrzyk: „Niech żyje Wspomożycielka Wiernych! Niech żyje Papież!“ I kiedy orkiestra, 350 śpiewaków i 700 wychowanków salezyańskich, zanuciło uroczystą antyfonę „Corona Aurea“, kiedy wszystkie dzwony turyńskie biły radośnie, kiedy od wystrzałów moździerzy ziemia drżała, z kopuły kościoła wyleciało 12 gołębi z telegramem do Ojca św., który tąże pocztą przesłał do Turynu cenną odpowiedź. — Obszerny opis tych wyjątkowych świąt, znajdą Czytelnicy „Wiadomości salezyańskich w następnych numerach tego miesięcznika.

Gdy uroczystości te odbywały się z takim blaskiem w Turynie, gdzie ks. Bosko przed 63 laty rozpoczął swą działalność wychowawczą, Salezyanie oświęcimscy, którzy jeszcze początkowe trudności przełamywać muszą, urządzili 24 maja z możliwą okazałością święto Wspomożycielki Wiernych. Odprawił sumę ks. Szałaśny, proboszcz oświęcimski, który był bardzo wzruszony, celebrując w tych ruinach, po których za młodu biegał. Kazanie wygłosił ks. Gwardyan OO. Reformatów w Kętach a ks. Kurpisz, Salezyanin miał mowę o działalności Pomocników salezyańskich. — Dziesięciodniowe uroczystości turyńskie i mniejsze ale sympatyczne święto oświęcimskie są zapewne przedświtem wielu łask, które Wspomożycielka Wiernych na Zgromadzenie salezyańskie i jego Pomocników zleje.

W sprawie kupca w Rychwałdzie Leopolda Jungmanna, otrzymaliśmy za pośrednictwem adwokata w Białej Daniela Grossa sprostowanie notatki umieszczonej w numerze 22. Osoba, która nadesłała wiadomość, że żyd Leopold Jungmann bił chłopców z powodu zerwania gałązki bzu, jest wiarogodna i zajmuje poważne stanowisko w Rychwałdzie. Spodziewamy się z jej strony dokładnego wyjaśnienia, a tymczasem umieszczamy nadesłane nam sprostowanie:

„Prawdą jest, że dnia 15 maja 1903 kilku chłopców zerwało gałęzie bzu tureckiego w ogrodzie Jungmana, nieprawdą atoli jest, by Leopold Jungmann którego z tychże chłopców pobił lub w jakikolwiek sposób się dotknął, w szczególności nie prawdą jest, by Leopold Jungmann chłopców tych targał za włosy i uszy, bił pięścią po twarzy i głowie, kopał nogami; nieprawdą jest, by ofiary dzikiego napadu przestraszone, ogłuszone przewracały się na ziemię od pięści lub pchnięcia Jungmana. Nieprawdą dalej jest, aby najwięcej ucierpiało sześciu uczniów, nie jest prawdą, aby 9-cioletni syn nauczyciela tamtejszego otrzymał od Leopolda Jungmanna uderzenia pięścią po głowie i przy szyi w plecy, nieprawdą również jest, by Jungmann jednemu z chłopców wyrywał włosy, wreszcie nieprawdą jest, by lud był oburzony na rzekomy postępek Jungmanna“.

Macierz Polska szóstą już w tym roku wydaje książeczkę. Znany publiczności autor prof. dr. Nitman przedstawia w niej w przystępny a barwny sposób obraz życia i walk bohaterskich Jana Kilińskiego. (Jan Kiliński, szewc, pułkownik wojsk polskich w roku 1794. Powieść historyczna). Autor przybrał opowiadanie w formę powieściową, pomieścił w niem obrazki z życia domowego, zaznajomił z wnętrzem Warszawy, a na tem tle dopiero nakreślił sylwetkę pułko-

wnika. Szczególnie silnie działają na wyobraźnię sceny powstania warszawskiego. Książeczkę o 73 stronach druku zdobią trzy autentyczne ryciny. Cena jej 30 halerzy.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1903.

Przyjazd 8·32, 8·45 rano pociąg osobowy Nr. 18, 18, do Podgórza-Płaszowa i Krakowa **z Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdnjeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza do Stróż,

Przyjazd 10·52, 10·59 rano pociąg mięszany Nr. 1061, 1061, do Podgórza-przystanku i Podgórza-Płaszowa **z Oświęcima**; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Pogórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

Przyjazd 11·24, 11·40 przed południem, pociąg mięszany Nr. 462, 462, do Podgórza-Płaszowa i Krakowa **z Wieliczki**; połączenia w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

Przyjazd 1·10 po południu pociąg osobowy Nr. 6214, do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły**;

Przyjazd 1·17, 13·0 po południu, pociąg osobowy Nr. 14, 14, do Pogórza-Płaszowa i Krakowa **z Borków wielkich**; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego-Zagórza przez Jasło, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

Przyjazd 1·24 po południu, pociąg pospieszny Nr. 6, do Krakowa **ze Lwowa**; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu;

Przyjazd 2·19, 2·24, 2·36 po południu pociąg osobowy, Nr. 10·13, 10·13, 44, do Podgórza-przystanku, Podgórza-Płaszowa i Krakowa **z Zakopanego**; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

Przyjazd 4·15, 4·24, 4·40 po południu pociąg osobowy Nr. 1011, 1011, 42, do Podgórza-przystanku, Podgórza Płaszowa i Krakowa **z linii transwersalnej**; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

Przyjazd 6·10, 6·25 wieczór, pociąg osobowy Nr. 16, 16, do Podgórza-Płaszowa i Krakowa **z Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Fr. Szymala. 2 kor. jako prenumeratę do końca 1903 otrzymaliśmy.

J. Kugler. 2 kor. jako prenumeratę do końca 1903 otrzymaliśmy. Dopłata nie należy się żadna.

Jan Kociołek. Podania do sądu są rozmaite, wedle tego, o co komu chodzi. Musicie opisać sprawę, to wam podanie napiszemy. Na odpowiedź trzeba załączyć markę za 10 halerzy.

Kółko roln. Marcyporęba. Za kalendarze zamówione przez X. Szałaśnego należytość otrzymaliśmy.

W. Gubała. Należytość tak za kalendarze jako też za „Prawdę" do końca 1902 wyrównana. Za przesyłkę i pośrednictwo serdecznie dziękujemy.

Kalendarz kościelny.

14. **Niedziela 2 po S.**, Bazylego — 15. Poniedziałek, Wita i Modesta. — 16. Wtorek, Justyny panny. — 17. Środa, Adolfa biskupa. — 18. Czwartek, Marka. — 19. Piątek, *Serca Jezus.* Gerwazego. — 20. Sobota, Florentyny.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.